

LITERATUROZNAWSTWO I KULTUROZNAWSTWO*Ewa Pogonowska*

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

**ROSJA – MIĘDZY PAMIĘCIĄ A ZAPOMNIENIEM
(W ŚWIETLE POLSKICH DYSKURSÓW)****Russia – Between Remembrance and Oblivion
(in the Light of Polish Discourse)**

ABSTRACT: The article examines the relationship between Russians and Stalinism through the Polish lens. The analysis centers around the issues of remembrance and oblivion, two thought processes that are merely superficially contradictory. The author is interested in problems of “power over memory” and “erasing memory” characteristic of non-democratic orders. Within the scope of interest, there is also the cultivation of the heroic myth associated with World War II, including the attitude towards Stalin-the-Victor. Another point of focus is the Russian society’s remembrance/forgetfulness regarding Stalin’s Great Terror and the atrocity of Gulags, as well as its collective reluctance towards founding a national community on the remembrance of Stalinist repressions. The author refers to many authors, among which there are Jacek Hugo-Bader, Mariusz Wilk and Waław Radziwinowicz.

KEYWORDS: polska literatura non-fiction, Rosja współczesna, terror stalinowski, polityka pamięci, niepamięć i zapomnienie

Celem niniejszego artykułu jest rozpoznanie stosunku dzisiejszych Rosjan do nieodległej przeszłości swego państwa i narodu, a w szczególności do okresu stalinizmu. Interesować mnie będzie ujęcie tego zagadnienia we współczesnych polskich narracjach o charakterze dokumentarnym, a przede wszystkim w narracjach podróżniczych. Chociaż polskie dyskursy w dużej mierze wpisują się w rozpoznania i diagnozy zagranicznych opiniodawców (w tym pewnej grupy rosyjskich komentatorów, zwolenników zrewidowania wizji minionych, a wciąż świeżych wydarzeń w swoim kraju, zwłaszcza członków Stowarzyszenia „Memoriał”), to jednak

odznaczają się one odrębnym charakterem. Wynika to z uwzględnienia przez polskich autorów (*explicite* lub *implicit*) kontekstu historii naszego kraju, która – chcąc nie chcąc (ale raczej nie chcąc) – splatała się z kolejami losu wschodniego sąsiada.

Moje rozważania ogniskować się będą wokół problematyki pamięci i niepamięci, względnie pamięci i zapomnienia w różnej ich postaci¹. „Często – jak słusznie konstatawał Robert Traba – pomijamy, że nie rewersem, lecz immanentnym fragmentem pamięci jest zarówno pamiętanie, jak i wypieranie/zapominanie”².

Marc Augé twierdził wręcz, że te pozornie wykluczające się procesy myślowe łączy „w pewnym sensie ta sama zależność, co życie i śmierć”³. W wypadku Rosji ta współzależność wydaje się szczególnie skomplikowana i zagmatwana, bo, jak wyraził się Jacek Hugo-Bader: Rosjanie są „pokancerowani w środku, poskręcani jak powrozy z rozmaitych odprysków historii”⁴.

Materiał analityczny i egzemplifikujący stanowią następujące teksty polskich autorów poświęcone Rosji współczesnej (obok adresu bibliograficznego podawany jest skrót, który wraz numerem strony będzie przywoływany w artykule):

Joanna Czczcott, *Petersburg, Miasto snu*, Wołowiec 2017: (Cz)

Wojciech Grzelak, *Gra z Rosją do jednej bramki*, rysunki Sergiusz Jołkin, Warszawa 2013: (Grz)

Jacek Hugo-Bader, *Dzienniki kołymskie*, Wołowiec 2011: (HB)

Bartosz Jastrzębski, Jędrzej Morawiecki, *Krasnojarsk zero*, Warszawa 2012: (J/M)

Maciej Jastrzębski, *Matrioszka, Rosja i Jastrząb*, Gliwice 2013: (MJ)

Ryszard Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1993: (Kp)

Jacek Matecki, *Co wy, ... , wiecie o Rosji*, Warszawa 2015: (Mt)

Igor T. Miecik, *Katiusza z bagnetem. 14 sekretów ZSRR*, Warszawa 2014: (Mc)

Wacław Radziwinowicz, *Gogol w czasach Google'a*, Warszawa 2013: (Rdz.1)

Wacław Radziwinowicz, *Crème de la Kreml. 172 opowieści o Rosji*, Warszawa 2016: (Rdz.2)

Igor Sokołowski, *Spokojnie. To tylko Rosja*, Wydawnictwo MG, Warszawa 2015: (Sk)

Mariusz Wilk, *Wołoka*, Kraków 2005: (W)

¹ Wielce pomocne w moich analizach było znakomite kompendium – efekt transdyscyplinarnych badań nad pamięcią: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpr. J. Kalicka, Warszawa 2014.

² R. Traba, *Procesy zbiorowego pamiętania i zapominania. Trzy przypadki i ich konsekwencje dla badania pamięci zbiorowej*, [w:] *Pamięć i afekty*, red. Z. Budrewicz, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2014, s. 369.

³ M. Augé, *Formy zapomnienia*, przeł. A. Turczyn, wstęp J. Mikułowski Pomorski, Kraków 2009, s. 22.

⁴ J. Hugo-Bader, *Jesteśmy z prawej strony*, [w:] P. Brysacz, J. Morawiecki, *Ani żadnej wyspy. Rozmowy o Rosji i Ukrainie*, Białystok 2016, s. 212.

Wyplewione ogrody pamięci

Gdy przywoływany powyżej francuski antropolog wypowiada się o pożyteczności zarówno pamięci, jak i zapomnienia, posługuje się metaforą pracy w ogrodzie – konieczne jest plewienie i obcinanie niepotrzebnych gałęzi: „Wspomnienia są jak rośliny: są takie, których trzeba pozbyć się natychmiast, aby innym ułatwić rozwój, dojrzewanie, kwitnienie”⁵. W odniesieniu do pamięci społeczeństwa sadownikiem – często „nazbyt ukwapliwym”, by odwołać się do metafory z trenu V Jana Kochanowskiego – jest władza państwowa sprawowana za pośrednictwem instytucji politycznych. Jej poczynania są uwarunkowane bieżącą polityką historyczną. „Władza nad pamięcią” przybiera szczególną postać w systemach niedemokratycznych. „Represyjne wymazywanie pamięci” w ustrojach autorytarnych odnosi się do treści, a w reżimach totalitarnych również do ludzi będących „nosicielami pamięci”⁶. W przypadku Związku Sowieckiego (zwłaszcza w jego wersji stalinowskiej) możemy mówić o projekcie (zakończonym w dużej mierze powodzeniem) „skonfiskowania przez władzę pamięci zbiorowej”⁷. Bronisław Baczko, którego słowa przytoczyłam, odwołuje się do Orwellowskiej dewizy Ministerstwa Prawdy: „kto ma kontrolę nad przeszłością, ma też kontrolę nad przyszłością; kto ma kontrolę nad teraźniejszością, kontroluje też przyszłość”⁸. Polski historyk filozofii i myśli społecznej konstatował, że autor *Roku 1984* właściwie niewiele wymyślił:

Tak w sferze fikcji, jak w rzeczywistości, intencja totalitarna jest zasadniczo taka sama; zapewnić władzy kontrolę nad umysłami, a w szczególności nad pamięcią zbiorową, którą uważa się za element kluczowy. Techniki sprawowania tej kontroli w istocie są takie same: poddawanie ścisłej cenzurze wszystkich informacji o przeszłości, wymazywanie pewnych faktów historycznych, tworzenie „faktów” nowych, stała aktualizacja różnych wyobrażeń o przeszłości zależnie od obecnych potrzeb politycznych czy ideologicznych, tworzenie nowych mitologii historycznych, fabrykowanie charyzmy „przywódcy” itp.⁹

Różnica między stalinizmem a komunizmem poststalinowskim (zgodnie z rozumowaniem Baczki) wiązałyby się z wyraźną odmiennością „fazy bojowej” (frontalny atak na przeszłość i związane z nią „przesady”) od „fazy ‘łagodnej’” (nie zniszczenie, ale manipulowanie pamięcią zbiorową)¹⁰.

Polscy komentatorzy ze szczególnym naciskiem wypowiadają się na temat bezwolności rosyjskiego (i radzieckiego) społeczeństwa, które nieledwie zezwoliło

⁵ M. Auge, *Formy...*, s. 25.

⁶ *Modi memorandi...*, (hasło: *Władza*, autor: A. Lipiński), s. 521.

⁷ B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1994, s. 202.

⁸ *Ibidem*, s. 201.

⁹ *Ibidem*, s. 202. Wszystkie podkreślenia zaznaczone wytłuszczonym drukiem moje – E.P.

¹⁰ *Ibidem*.

państwu na sterowanie świadomością zbiorową, przystało na „zbiorowe zapomnienie” służące legitymizacji systemu komunistycznego¹¹. Wykładnikiem tej sytuacji stał się mechanizm obronny, który przybrał postać – jak określa to Hugo-Bader – „syndromu milczenia”¹². Ryszard Kapuściński sugestywnie opisywał tę właściwość „innego świata”:

Rozległa i, zdawałoby się, tak niezbędna życiu strefa pytań była nie tylko **zakazanym polem minowym**, ale wręcz wrogą i nienawistną częścią mowy, a to dlatego, że monopol na zadawanie pytań był w praktyce sowieckiej zarezerwowany dla oficerów śledczych. [...] Dlatego też stopniowo zanikła i sztuka formułowania pytań [...] i nawet sama potrzeba ich zadawania. Wszystko coraz bardziej przedstawiało się takim, jakim miało być. [...] Jednakże cywilizacja, która nie zadaje pytań, która wyrzuca poza swój obręb cały – wyrażający się właśnie pytaniami – świat niepokoju, krytycyzmu i poszukiwań, jest cywilizacją stojącą w miejscu, sparaliżowaną, nieruchomą. I o to też ludziom z Kremla chodziło, ponieważ łatwiej jest panować nad światem nieruchomym i niemym (Kp 148-150).

Fragment *Imperium*, który wyżej przytoczyłam, unaocznia znamiona dyskursu polskiego mistrza reportażu o świecie dla niego – człowieka Zachodu – obcym. Świecie milczenia, a skutek tego – niepamięci. Z polskiej perspektywy to właśnie okrutne doświadczenie komunizmu odcisnęło najsilniejsze piętno na mentalności społeczeństwa rosyjskiego, obciążało jego morale, zaważyło na konformizmie społecznym i wypieraniu niewygodnej (zwłaszcza dla władzy) prawdy. Wojciech Grzelak, najbardziej radykalny – co nie równa się oryginalny – w ocenach sąsiada ze Wschodu konstatuje, że Rosja to kraj, „który poszedł straszliwą chorobą komunizmu”, co więcej wciąż „pozostaje dotknięty jej symptomami, daleko mu bowiem do statusu rekonwalescenta” (Grz 75). Grzelak przekonuje, iż Rosja powinna zmierzyć się z „potwornym upiorem jej własnych dziejów”, a Rosjanie muszą ocknąć się wreszcie „z narkotycznego snu, w jaki zapadli faszerowani przez dziesiątki lat zakłamaną propagandą” (Grz 76). Tymczasem inny podróżnik, Jacek Matecki nie wierzy w skuteczność autoterapii narodu. Już się dokonało: „[s]talinizm przetrzącił kręgosłup Rosji i ona się już z tego nie podźwignie. Zbyt wiele cierpienia i zła na jeden naród” (Mt 279).

Nie bez znaczenia w procesie tłamszenia społeczeństwa okazała się bezwzględna polityka pamięci powiązana zarówno z cenzurą ograniczającą cyrkulację idei¹³, jak i z opartym na terrorze systemem karnym. Jedną z metod „plewienia” czy „odchwaszczania” pamięci narodu(ów) było stosowane od czasów starożytnych *damnatio*

¹¹ R. Traba, *Procesy zbiorowe...*, s. 391.

¹² J. Hugo-Bader, *Portret Badera*, [w:] P. Brysacz, *Patrząc na Wschód. Przestrzeń, człowiek, mistycyzm*, Białystok 2013, s. 77. Motyw „syndromu milczenia” jest ważną kategorią opisu współczesnego świata Kołomy w książce Hugo-Badera *Dzienniki kołomyjskie*.

¹³ Por. *Modi memorandi...*, (hasło: *Cenzura*, autor: B. Hordecki), s. 73.

*memoriae*¹⁴. Procedura „potępienia pamięci” doskonale wpisała się w politykę terroru stalinowskiego. „Nie ma prawie żadnego czasopisma, żadnej encyklopedii, żadnego albumu, w których nie byłoby zamalowanego portretu, wyrwanych ilustracji, zlikwidowanych nazwisk lub usuniętych całych stron”¹⁵ – konstatuje Karl Schlögel, autor książki o „Moskwie 1937”. A przecież skazanie na niepamięć odbywało się nie tylko na papierze: Stalin „[p]rzez dziesięciolecia po mistrzowsku ‘znikał’ z archiwalnych zdjęć i encyklopedii dawnych towarzyszy, których na jego rozkaz czekiści rozstrzeliwali w piwnicach Łubianki” (Rdz.1 285).

Specyficzny stosunek Rosjan do władzy, a w efekcie doskonała skuteczności tejeż w „oczyszczaniu” pamięci społeczeństwa tłumaczy zapatrywanie się dzisiejszych mieszkańców Federacji Rosji na komunistyczną przeszłość. Jak piszą Jastrzębski i Morawiecki, Rosjan nie rażą „symbole Wielkiego Czynu, wciąż tu wszechobecne”(J/M 157):

Zresztą, gdyby chcieć burzyć pozostałości dawnego systemu, trzeba by tu zburzyć właściwie wszystko, zaorać ten kraj, zetrzeć do cna pejzaż kulturowy i zaprojektować, a potem wznieść go zupełnie od nowa. **Komunizm wżarł się tu w każdą piędź zagospodarowanej przestrzeni** (J/M 157).

„W przestrzeni czas czytamy” – chciałoby się powiedzieć za Schlögelem, który w krajobrazie współczesnej Rosji rozpoznawał ślady sowieckości. „Całość warstwy budowanej przez dziesiątki lat nie może po prostu zniknąć, wręcz przeciwnie: staje się fundamentem, na którym rozgrywają się dzisiejsze koleje rzeczy”¹⁶. Polscy podróżnicy dostrzegają, że państwo potrafiło te symbole historii zagospodarować: „nową politykę historyczną należy posadzić na jakimś dziejowym fundamencie, wywieść z jakiegoś ‘złotego wieku’, który stanie się nowym punktem odniesienia, platformą fundacyjną nowego czasu”(J/M 157).

Warto przywołać w tym miejscu słowa Arsienija Roginskiego. Nieżyjący już historyk rosyjski – represjonowany w ZSRR obrońca praw człowieka oraz przewodniczący Stowarzyszenia „Memoriał” – zwrócił uwagę na to, że w dzisiejszej Rosji mamy do czynienia ze specyficznym stanem narodowej pamięci nie tyle o komunizmie, co o stalinizmie. Przyczyn tej sytuacji upatrywał między innymi w obowiązującej po 1990 roku polityce historycznej, czyli „ukierunkowanych wysiłkach postsowieckiej elity, by stworzyć taki obraz przeszłości, który zadowolony zarówno władzę, jak i tę część narodu, na której się wspiera”¹⁷. Oto za rządów Jelcyna

¹⁴ Zob. np. L. Mrozwicz, *Damnatio memoriae w rzymskiej kulturze politycznej*, [w:] *Damnatio memoriae w europejskiej kulturze politycznej*, red. R. Gałaj-Dempniak, D. Okoń, M. Semczyszyn, Szczecin 2011, s. 11-16. Sam termin powstał w czasach nowożytnych.

¹⁵ K. Schlögel, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, przeł. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, Poznań 2012, s. 519.

¹⁶ K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, posł. H. Orłowski, Poznań 2009, s. 394.

¹⁷ A. Roginski, *Pamięć o stalinizmie*, przeł. A. Sowińska, [w:] T. Kizny, współpr. D. Roynette, *Wielki terror 1937-1938*, Warszawa 2013, s. 17.

odwoływano się konsekwentnie do mitu Wielkiej Rosji, której spadkobierczynią i kontynuatorką miała być Rosja współczesna. Potem zaś, za rządów Putina, do tego mitu włączona została również epoka sowiecka. Według Rogińskiego, chodziło nie tyle o rehabilitację Józefa Stalina, ile o promowanie idei ciągłości wielkiego mocarstwa. Rozpowszechnianie obrazu wspaniałej przeszłości służyć bowiem miało (a w zasadzie wciąż służy) zjednoczeniu społeczeństwa i odbudowaniu niepodważalności autorytetu władzy państwowej. To na tej podbudowie kształtuje się tożsamość narodowa, która wszakże nie może obyć się bez pamięci historycznej. „[J]est rzeczą bez znaczenia – zauważał Leszek Kołakowski – co w tej pamięci jest prawdą, półprawdą, a co zwykłą legendą”¹⁸. Oto Władimir Putin – na co zwrócił uwagę Maciej Jastrzębski – niestrudzenie od roku 2000 „realizuje swój plan stworzenia nowej tożsamości narodowej”. W związku z tym:

Wykorzystuje najistotniejsze wydarzenia z ponadtysiącletniej historii Rosji. **Stara się przekonać swoich rodaków, że od czasów carskich, poprzez Związek Radziecki, do współczesnej Federacji Rosyjskiej to jest wciąż to samo państwo.** Takie połączenie tradycji trzech różnych systemów państwowych najwyraźniej widać podczas uroczystych spotkań na Kremlu. Ceremonia zaprzysiężenia prezydenta odbywa się zgodnie z carskim protokołem. Święto Pracy i Dzień Zwycięstwa obchodzone są jak w najlepszych czasach komunizmu. Natomiast w Dniu Narodowej Jedności¹⁹ w kremleskiej cerkwi odprawiane są nabożeństwa w intencji narodu rosyjskiego (MJ 255).

Powtarzalne rytuały, stanowiące inscenizacje władzy, które legitymizują ustalony porządek, podtrzymują i dyscyplinują pamięć narodu, stanowią jednocześnie istotne elementy wzmacniające „społeczne ramy pamięci”²⁰.

Pola minowe

Wydarzeniem stanowiącym centrum pamięci historycznej Rosjan jest zakończona zwycięstwem Wielka Wojna Ojczyźniana: „To jest chyba jedyny aspekt historyczny, który radykalnie nie dzieli Rosjan. Tutaj brak jakichkolwiek wątpliwości co do tego, że hitlerowcy byli źli, a Rosjanie byli dobrzy”²¹ – przekonuje polski reporter. Oto w starciu dobra ze złem dobrzy zwyciężyli. Kulturowanie pamięci o heroicznym wydarzeniach jest obowiązkiem potomków. Mit bohaterski jest z wszech miar atrakcyjny dla narodu. Rzec można: „Rosja nie może istnieć bez Zwycięstwa” (Mt 265).

¹⁸ L. Kołakowski, *O tożsamości zbiorowej*, [w:] *Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo*, przygotował i przedm. opatrzył K. Michalski, Kraków 1995, s. 49.

¹⁹ Chodzi o święto obchodzone od 2005 roku dla upamiętnienia rocznicy wygnania Polaków z Kremla (1612), gdy udało się zjednoczyć Rosjan w walce przeciwko zagranicznym interwentom.

²⁰ Zgodnie z rozumieniem tego pojęcia przez Maurice’a Halbwachsa. Tenże, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 2008. Zob. również: *Modi memorandi...* (hasło: *Rytuał*, autor: S. Kaprański), s. 444-446.

²¹ M. Jastrzębski, *Dusza na ślepo posłuszna rozkazom*, [w:] P. Brysacz, *Patrząc...*, s. 212.

Autor tych słów przekonany jest, że „[z]wycięstwo w tej wojnie było spóźnionym, lecz bardzo potrzebnym mitem założycielskim Związku Sowieckiego. Rosja przejęła ten spadek” (Mt 266). Podobne stanowisko zajmuje Waclaw Radziwinowicz, podkreślając, że fundamentem ideologii państwa w Federacji Rosyjskiej jest nadal wiara „w wielkość i czystość Wielkiego Zwycięstwa” (Rdz.2, 260).

Kultywowanie mitów jest ze wszech miar przydatnym dla Kremla narzędziem do sterowania narodem. Władzę zaś wspierają niemalże bezwarunkowo rodzimi historycy. Korespondent z Warszawy relacjonuje okoliczności związane z wykładem Normana Davisa, dotyczącym zwycięskiego dla aliantów finału drugiej wojny światowej. Wystąpienie brytyjskiego historyka w polskiej ambasadzie w Moskwie spotkało się z gwałtowną reakcją rosyjskich uczonych – „kapłanów religii państwowej”. Trudno było w tym wypadku mówić o jakiejś merytorycznej, naukowej dyskusji:

Historycy z Rosji są gotowi spierać się o to, co się u nich nazywa Wielką Wojną Ojczyźnianą, tylko w jednym wymiarze: przeciwstawiać się badaczom kwestionującym rolę ich nieistniejącej już ojczyzny w rozbiciu nazistów. **Dla nich każde wspomnienie o tym, że w historii wojny i jej konsekwencji ZSRR zapisał karty nie tylko białe, jest karygodnym szarpaniem świętości.** (Rdz. 2, 260).

Dla przeciętnego Rosjanina historia jego kraju – „przynajmniej ta, z którą on wiąże swoje emocje” (Rdz.1, 286) – zaczyna się od drugiej wojny światowej. Wyrazem tego są zażarte dyskusje na temat strategicznych w owym czasie starć z wrogiem, które toczą się między nieznanymi na przykład w trakcie podróży koleją. Biorąc pod uwagę ten aspekt historii państwa można bez wątpienia mówić o wspólnocie pamięci Rosjan, którzy zaakceptowali dziedzictwo ideowe czasów sowieckich. By uściślić, chodzi o społeczność:

określaną z jednej strony przez więź łączącą jej członków, z drugiej zaś – przez ich przeszłość i pamięć o niej. **O jej powstaniu decyduje przekonanie członków grupy o wyjątkowości własnych doświadczeń w stosunku do innych grup. [...] Jej członkowie partycypują w tzw. praktykach zaangażowania, czyli rytuałach pamięci wypracowanych i akceptowanych w danej społeczności jako dowód jej stabilności.** Rytuał jest tu sposobem na wyeksponowanie wyznawanych wartości. Tworzenie narracji o wspólnej przeszłości i jednostkach odgrywających rolę przykładów stanowi istotną część tradycji o kluczowym znaczeniu dla wspólnot pamięci²².

W tym wypadku to wspólnota szczególna: najpierw trzymana w ryzach, potem (i teraz) inspirowana i pielęgnowana przez państwo. Pamięć historyczna o wojnie, tzw. Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej – za jej punkt startowy uznawana jest data 22 czerwca 1941 roku, a koniec 9 maja 1945 roku (fetowany co roku jako Dzień Zwycięstwa) – to

²² *Modi memorandi...*, (hasło: *Wspólnota pamięci*, autor: W. Kudela-Świątek), s. 525. Pomijam przypisy bibliograficzne.

filar rosyjskiej tożsamości zbiorowej skupionej wokół powszechnie akceptowanych i szanowanych miejsc pamięci, w rozumieniu nie tylko przestrzennym²³. W niejednej polskiej narracji znajdziemy passusy poświęcone okazałym pomnikom stanowiącym hołd dla czynu zbrojnego radzieckich żołnierzy. Niemało uwagi poświęca się także równie licznym nekropoliom wojskowym, starannie doglądanym przez rząd, co odróżnia je od często zaniedbanych, zapomnianych cmentarzy cywilnych. Na przykład autorzy *Krasnojarska zero* opisując cmentarz wojskowy znajdujący się w tytułowym mieście, próbują jednocześnie wyjaśnić głębszy sens tego rodzaju gloryfikacji:

[I]naczej niż na cmentarzu miejskim – wszędzie tu panuje pogładowa czystość i porządek. Ani papierek, ani puszka czy butelka się nie poniewiera – wszystko wymiecione do czysta. [...] **Cmentarze i pomniki wojenne upamiętniają Ideę i System, są przede wszystkim wyrazem pamięci historycznej i politycznej.** Liczy się zbiór, ogół, kolektyw oraz wyrażająca go, kształtująca i reprodukująca pamięć narodowa, symboliczna. **Istotna jest ciągłość państwa, narodu i władzy, trwanie upolitycznionego narodowego ciała,** ważna jest Rosja – nie zaś indywidualia. Dlatego o ten cmentarz jest komu dbać, zadba o niego każda władza – zabezpieczy, uchroni i posprząta. **Jest to bowiem postument Rosji samej** (J/M 186-187).

Krystyna Kurczab-Redlich, z rezerwą, a wręcz krytycznie odnosi się do wszelkiego rodzaju rosyjskich/radzieckich monumentów, będących *de facto* hołdem dla zwycięskiej władzy – w kraju tym bowiem, jak twierdzi, tylko „[w]ładza się liczy, nie człowiek”²⁴. Aczkolwiek, warto dodać, kwestia takich form oddawania czci poległym na wojnie nie dotyczy tylko Rosji, jest zjawiskiem powszechnym. Słusznie bowiem konstatuje Marc Augé: „Pamięć oficjalna potrzebuje pomników, bo estetyzuje śmierć i koszmar”²⁵.

Igor Sokołowski w trakcie swej podróży po Rosji trafia do – jak pisze – „miasta trzech imion”, czyli Carycyna–Stalingradu–Wołogradu, które wślawiło się zwycięską i przełomową dla losów wojny bitwą nad Wołgą. Reporter opisuje słynny Kurhan Mamaja, miejsce upamiętnienia zastępów poległych w bitwie radzieckich żołnierzy. Na szczycie tego wzniesienia stoi statua Matki Ojczyzny, ogromny posąg stanowiący centralny punkt monumentalnego zespołu architektonicznego, a jednocześnie żołnierskiej nekropolii. Sokołowskiego zadziwia specyficzny stosunek mieszkańców do rodzimego miasta:

²³ Pierre Nora twórca kategorii *lieux de mémoire* rozumie to pojęcie nie tylko w odniesieniu do topografii czy jako obiekt materialny. Zob. P. Nora, *Między pamięcią a historią: les lieux de mémoire*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, „Didaskalia” 2011, nr 105, s. 20-27; A. Szpociński, „Miejsca pamięci (*lieux de mémoire*)”, „Teksty Drugie” 2008, nr 4 (112), s. 11-20; M. Kobielska, *Czytanie Nory. Appendix*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2013, s. 189-205; *Modi memorandi...*, (hasło: *Miejsce pamięci*, autor: K. Konczal), s. 229-232.

²⁴ K. Kurczab-Redlich, *Lekcje rosyjskiego*, [w:] P. Brysacz, J. Morawiecki, *Ani żadnej wyspy...*, s. 61.

²⁵ M. Augé, *Formy...*, s. 90.

Uwierzili, że fakt, iż mieszkają w legendarnym mieście zwycięstwa, jest najważniejszy. [...] [O]dnosiłem wręcz wrażenie, że byli co najmniej natchnieni, gdy mówili mi o tym, czym jest w świadomości każdego mieszkańca byłego ZSRR nazwa Stalingrad. Oczywiście usłyszałem też parę razy, że zmiana nazwy miasta jest zupełnie niezrozumiała i na przykład pani kasjerka z muzeum Stalina mieszczącego się w kompleksie pamięci przyznała mi, że chciałaby dalej mieszkać w mieście nazwanym na cześć Stalina (Sk 250).

Wacław Radziwinowicz w korespondencji z 2013 wyjaśnia, w jakich okolicznościach zapadła decyzja o przywróceniu Wołgogradowi na czas świąteczny (sześć dni w roku) dawnej nazwy (zresztą komuniści postulują definitywny powrót do dawnego miana). Polskiego reportera bulwersuje powszechna akceptacja większości mieszkańców dla nazwy przypominającej Stalina – tyrana „odpowiadającego za śmierć milionów więźniów Gułagu, okrutne masowe represje, straszną klęskę Armii Czerwonej na początku wojny czy wspólny z Hitlerem rozbiór Polski w 1939 r.” (Rdz. 2 26).

Bezkrytyczny stosunek znacznej części współczesnych Rosjan do Józefa Wissarionowicza (przynajmniej w kwestii jego wojennych sukcesów) nieustannie zdumiewa polskich przybyszy. Wojciech Grzelak, kategoriyczny i nieprzejednany w swych ocenach, obserwuje w Rosji „lifting tyrana” i kreowanie „‘aksamitnego’ wizerunku generalissimusa”. Stalin atrakcyjny jest nie tylko dla komunistów, ale także przez młode pokolenie, nieposiadające zresztą rzetelnej wiedzy o stalinowskim terrorze, traktowany jest z estymą²⁶. „Może nawet próbowano przebić go kiedyś osinowym kołkiem, lecz dziś nie należy do dobrego tonu przypomnianie o tym” (Grz 26). Korespondent z Warszawy z sarkazmem komentuje to osobliwe przywiązanie rosyjskiego społeczeństwa do czerwonego dyktatora z Gruzji: „I nic dziwnego, że nad krajem, którego niemal cała historia sprowadza się do Wielkiej Ojczyznianej, wciąż góruje, jak pisał Osip Mandelsztam, szeroka pierś ‘Osetyna’” (Rdz.1 286).

Dobrze oświetlają poruszone zagadnienie słowa Arsienija Rogińskiego, który zwrócił uwagę na to, że w świadomości mas pojawiły się:

dwa konkurencyjne obrazy epoki Stalina – jeden: obraz zbrodniczego reżimu mającego na sumieniu dziesięciolecie terroru w państwie, i drugi: obraz epoki sławnych zwycięstw i wielkich osiągnięć, a w pierwszej kolejności obraz wielkiego zwycięstwa w II wojnie światowej. [...] **Obraz Wielkiego Zwycięstwa oddzielony od pamięci o cenie tego zwycięstwa** nie niesie [...] ze sobą ładunku antystalinowskiego – prędeż na odwrót. **I w żaden sposób nie łączy się z obrazem terroru epoki stalinizmu**²⁷.

Jak już wspomniałam, w większości polskich narracji podjęty jest motyw obecności pozytywnego wizerunku Stalina w dyskursie pamięci rosyjskiej, przy czym chętnie

²⁶ Grzelak podaje dane statystyczne dowodzące niemałej popularności postaci „wodza i nauczyciela” w Federacji Rosyjskiej. „Jakiegokolwiek błędy by tam na nim nie ciążyły, to najważniejsze, że pod jego kierownictwem nasz naród pokonał Hitlera” (Grz 26) – twierdzi jakoby jedna trzecia ankietowanych.

²⁷ A. Rogiński, *Pamięć o stalinizmie...*, s. 17-18.

wydobywane są przypadki najbardziej spektakularne. I tak Radziwinowicz opisuje kuriozalne próby połączenia tradycji komunistycznej w wydaniu stalinowskim, z obyczajami carskimi i cerkiewnymi, czego egzemplifikacją mają być uroczystości modlitewne w jednym z miejsc, gdzie Armia Czerwona walczyła z nazistami. Oto duchowny niósł wówczas ikonę „Matka Boża Mocarstwowa” („Державная Божия Матерь”) z wizerunkiem Stalina i odśpiewał przed obrazem modlitwę za poległych bohaterów. „Fakt, hierarchowie cerkiewni konsekwentnie odcinają się od Stalina i bolszewików. Niektórych prostych duchownych ciągnie jednak do tego, by wynieść generalissimusa na ołtarze” (Rdz. 2, 338) – komentuje gwoli ścisłości dziennikarz. Z kolei Igor Sokołowski odwiedza poświęcone Stalinowi muzeum we wsi Haroszewo, gdzie zatrzymał się on na naradę wojenną w 1943 roku. Mieści się tam ikona przedstawiająca Matkę Bożą w otoczeniu Józefa Wissarionowicza, jego matki, domniemanego biologicznego ojca (zasłużonego geografa i generała, Nikołaja Przewalskiego) oraz cara Mikołaja II (rzekomo brata ciotecznego generalissimusa). Polskiego podróżnika nie tyle oburzają absurdalne anegdoty na temat dyktatora z Gruzji, co cześć okazywana pamiątkom po nim:

Dla Rosjan ten kawałek marmuru z wybitym nazwiskiem Stalina był tym samym, czym dla naszych dziadków i pradziadków kawałek materiału z wyhaftowanym orłem białym. Oczywiście to porównanie **z mojego, polskiego punktu widzenia** brzmi co najmniej jak świętokradztwo. [...] **[Jak zrozumieć człowieka, który rzeczy związane ze swoim oprawcą traktuje niczym relikwie?** A może oni po prostu nie rozumieli, że on był ich oprawcą? Albo strach przed Stalinem i jednocześnie szacunek do niego były tak silne, że nawet po śmierci tyrana nie chciano sprowadzić na siebie jego gniewu? (Sk 74).

Autor zbioru *Crème de la Crème*, odnosząc się do fenomenu „wiecznie żywego” w Rosji Stalina, przypomina haniebne traktowanie szeregowych żołnierzy przez radzieckich dowódców. Oto „bohater narodu”, marszałek Żukow wypowiedział znamienne słowa: „Kiedy podchodzimy do **poła minowego**, nasza piechota atakuje tak, jakby go nie było” (Rdz. 2, 6–7). Pojęcie „poła minowego” staje się dla reportera obrazową metaforą, użyteczną w refleksji nad przeszłością (i teraźniejszością) Rosji oraz sprzyjającą zadumie nad tajemnicą mentalności jej mieszkańców, odznaczających się zresztą tak wieloma ujmującymi zaletami. Pyta zatem retorycznie: „Czemu ten naród pozwala, by stali nad nim ci, którzy swoich rodaków gotowi są pędzić przez **poła minowe** tak, jakby żadnych min tam nie było” (Rdz. 2, 8).

Igor Miecik, niedawno zmarły polski pisarz i reporter, książkę *Katusza z baginetem. 14 sekretów ZSRR* poprzedził wspomnieniem o swojej rosyjskiej babci, która dopiero w przeczuciu śmierci opowiedziała bliskim o tragicznych doświadczeniach całej rodziny w czasach stalinowskich. „Zrozumiałem wówczas, o jak wielu przeżyciach trzeba było w ZSRR milczeć – konstatuje. – Milczała nie tylko moja babcia. Milczeli wszyscy. **Milczał cały naród**” (Mc 8). Wśród radzieckich tajemnic, które odsłania Miecik, znajdują się wątki związane z drugą wojną światową. Krytyczne,

rewizyjne podejście do „stalinowskiej” wojny i jej wątpliwych, bo sowicie opłaconych krwią sukcesów rodzi wnioski, które nie korespondują bynajmniej z triumfalnymi obchodami Dnia Zwycięstwa oraz innymi rytuałami uświęcającymi przeszłość²⁸. Reporter poświęcił wiele uwagi kwestiom, które mimo upływu lat nie uobecniły się w oficjalnej pamięci zbiorowej, stanowią strefę tabu, są już to przemilczane, już to niechętnie wspomniane. Jednym z takich wątków jest nieznana, niepamiętana lub enigmatycznie w Rosji przywoływana historia inwalidów drugiej wojny światowej²⁹. Kalecy żołnierze radzieccy zostali w sposób haniebny i bezecny potraktowani przez państwo, gdyż ci niepełnosprawni, zdeformowani, na zawsze oszpececi, a do tego niepokorni weterani:

psuli wyidealizowany obraz zwycięstwa, stanowili żywy dowód na to, jak gigantyczny był jego koszt, jaką daninę z krwi należało złożyć za czerwony sztandar nad Berlinem. Wizerunek radzieckiego zwycięzcy miał być niczym żywy socrealistyczny obraz: młody, piękny, muskularny, niosący na szerokiej piersi leninowskie ordery (Mc 126).

Remedium na estetyczny, polityczny i ekonomiczny problem stały się przymusowe deportacje: najpierw do klasztoru na wyspie Walaam, gdzie trafili „Bohaterowie Związku Radzieckiego i Odznaczeni Orderem Czerwonego Sztandaru, weterani spod Łuku Kurskiego, zdobywcy Berlina” (Mc 124). Miecik w sposób niezwykle sugestywny i – siłą rzeczy – naturalistyczny opisuje przerażające warunki, w jakich funkcjonowano w tzw. „internatach”. Zwraca też uwagę, powołując się na jednego z ukraińskich historyków, na niedostatek dokumentów na ten temat, w dużej mierze utajnionych i zniszczonych przez służby specjalne. Wystawa portretów osadzonych oraz odsłonięcie i poświęcenie przez patriarchę Rosji i Wszechrusi w dawnym obozie waałamskim obelisku upamiętniającego ich męczeństwo to jedynie epizody w ogólnej zmowie milczenia. Miecik w swej narracji o niepamiętanych aspektach wojny – idąc niejako w sukurs słynnej książce Swietłany Aleksijewicz (*У войны не женское лицо*) – nakreśla gorzki los radzieckich żołnerek; interesuje go także przemilczany przypadek „Republiki SS” – tak zwanego Łokockiego Okręgu Samorządowego – obszaru ZSRR będącego pod okupacją hitlerowską a administrowanego przez kolaboracyjną władzę:

²⁸ Maria Delaperrière, odwołując się do Nory, pisze: „Zarówno miejsca topograficzne, przedmioty materialne (pomniki, sanktuaria), jak i rocznice, święta czy tradycje [...] odnoszą się do tożsamości kulturowej wspólnie celebrowanej, nabywanej i przekazywanej z pokolenia na pokolenie w rytuałach sakralizujących przeszłość”. Zob. M. Delaperrière, *Miejsca pamięci czy pamięć miejsc? Kilka refleksji na temat uobecniania przeszłości w literaturze współczesnej*, [w:] *Kulturowa historia literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa 2015, s. 163.

²⁹ Warto w tym miejscu wspomnieć – uwzględniając skalę zjawiska – tekst Radziwinowicza poświęcony lekceważącemu potraktowaniu przez władze weteranów w czasie obchodzonej na Placu Czerwonym 70. rocznicy Zwycięstwa. Tych, którzy nie zostali oficjalnie zaproszeni na trybuny honorowe, odprawiono poza granicę stolicy. „Bo nie ci starcy są ważni na defiladzie. Na defiladzie najważniejsza jest sama defilada i straszny T-14 Armata, który ma przerazić świat” (Rdz.2 299).

Ludzie w Łokociu o przeszłości mówią niechętnie. Ostrożnie powtarzają: „Nie wiem, nie pamiętam”. To jednak tylko pozory, bo w czasach Związku Radzieckiego niebezpiecznie było pamiętać zbyt dużo. Wojna podzieliła tu nie tylko sąsiadów i przyjaciół, lecz nawet rodziny (Mc 108).

Do dziś wśród rosyjskich historyków brakuje chętnych, by zająć się historią Republiki Łokockiej (Mc 120).

Z perspektywy Polaków newralgicznymi punktami w radzieckiej/rosyjskiej wersji stalinowskich wydarzeń jest data 17 września 1939 roku oraz tragedia katyńska – dwa wielkie „kłamstwa historyczne”. Maciej Jastrzębski zwraca uwagę na przełamanie w pewnej mierze impasu w odniesieniu do pierwszej kwestii, a jednocześnie pisze o ciągłym podważaniu prawdy dotyczącej zgładzenia polskich oficerów w 1940 roku. Reporter powołuje się na publikacje w wielkonakładowej prasie rosyjskiej udowadniające winę Niemców oraz napomyka o jednej z książek kontrowersyjnego historyka i publicyisty, przywódcy Armii Woli Narodu Jurija Muchina, w której autor neguje odpowiedzialność sowiecką za zbrodnię katyńską i „w isticie stalinowskim stylu” (MJ 167) rozprawia się z historią Polski i Polaków (m.in. obarczając ich winą za wybuch II wojny światowej)³⁰.

Grzelak, wytrwały demaskator „pamięci amnezycznej” sąsiadów, podejmuje temat rosyjskich przeinaczeń wydarzeń historycznych dotyczących relacji z Polską. Wytykając Rosjanom „złą pamięć”³¹, opowiada o „historii przepisanej przez Kremł”, na co przykładem ma być znamienna retoryka ministra spraw zagranicznych Sergiusza Ławrowa, a także przekazy medialne. „Czy można zmusić Rosjan do refleksji dotyczącej ich własnej słusznej wizji niedawnej przeszłości?” – zapytuje – i dodaje nie bez patosu, odnosząc się do wydarzeń drugiej wojny światowej, że „warto byłoby spróbować zwrócić uwagę Rosjan na belki tkwiące w ich oczach” (Grz 21).

W książce Miecika znajduje się rozdział poświęcony ekshumacji polskich jeńców-ofiar zbrodni katyńskiej, która miała miejsce w 1991 roku. Została ona przeprowadzona przez specjalistów zarówno z Polski, jak i z chylącego się ku upadkowi ZSRR. „Wśród Polaków byli synowie pomordowanych, wśród Rosjan – uczniowie morderców” (Mc 164). Niejako bezwarunkowo spotkanie dwóch stron musiało wiązać

³⁰ Jastrzębski co prawda wymienia tytuł *Szumowiny historii*, ale chodzi zapewne o kuriozalną publikację *Антироссийская подлость. Расследование фальсификации катынского дела Польшей и Генеральной прокуратурой России с целью разжечь ненависть поляков к русским*, Moskwa 2003 (*Antyrosyjska niktzemność. Analiza naukowo-historyczna. Rozprzestrzenianie fałszerstwa sprawy katyńskiej przez Polskę i Generalną Prokuraturę Rosji w celu rozpalenia nienawiści Polaków do Rosjan*). Wnikliwą recenzję tej książki przedstawił Witold Wasilewski („Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 1 (7), s. 370-377).

³¹ Chodzi w tym wypadku o pamięć zdeformowaną, która fundowana jest na niewiedzy lub wiedzy niepełnej, zmanipulowaną ideologicznie, co związane jest z procedurami podmieniania i fałszowania obrazów przeszłości. *Modi memorandi...*, (hasło: *Zła pamięć*, autorki: K. Kuczyńska-Koschany, A. Jarzyna), s. 551.

się z konfrontacją narodowych uprzedzeń i zderzeniem skrajnie różnych pamięci historycznych dotyczących tych samych bolesnych spraw. Wydarzenie to w pełni uwidacznia, jak istotny problem stanowi sprawa „negocjowania ‘wspólnej’ pamięci”³². Polskiego dziennikarza najbardziej zaintrygowała okoliczność „nawrócenia” sowieckiego prokuratora (syna więzionego w łagrze „wroga ludu”), a co za tym idzie symboliczne zwycięstwo prawdy historycznej.

Autor *Katuszy z bagnietem*, podobnie jak Radziwinowicz (i wcześniej cytowany Kapuściński), wykorzystał w swym dyskursie metaforę „pola minowego”. Co prawda, użyta ona została w innym kręgu semantycznym, lecz stała się, podobnie jak przypadku wcześniejszym, instrumentem umożliwiającym naświetlenie mentalności Rosjan i dylematów rosyjskiej (nie)pamięci:

Bywały co prawda odwilże, był Solżenicyn, była euforia Gorbaczowowskiej głośności i wielkie odkłamywanie historii w czasach Jelcyna. A jednak nadal **sowiecka historia jest niczym pole minowe**, na które każdy Rosjanin boi się wejść. Każdy krok grozi poraniem imperialnej świadomości, rozerwaniem płótna z portretem pięknej, wielkiej i szlachetnej „matki Rosji” (Mc 8).

Warto w tym miejscu przywołać zacytowane przez Hugo-Badera a godne uwagi słowa jednego z bohaterów *Dzienników kołymskich*, syna niegdysiejszego wysokiego oficera KGB w Magadanie. Jakoby zarzucił on reporterowi, że patrzy na Rosję „ze swojego małego, kulawego, europejskiego taborecika i że **jak Rosjanie potępiają swoją przeszłość, to nic im nie zostanie. Historia ich niełatwa**”(HB 45).

Ogrody, ale nieplewione...

Mitologia wielkiej wojny ojczyźnianej, ośwładnęła pamięcią zbiorową mieszkańców najpierw Związku Sowieckiego, potem Federacji Rosyjskiej. Na ogół chętnie podchwycili oni atrakcyjny dyskurs chwały, zapewniający poczucie dumy, przekonanie o wyjątkowości własnych doświadczeń, *ergo* posiadający walor tożsamościowości i więziotwórczy. „Pamiętać należało afirmatywnie, bo tylko takie pamiętanie poprzez utrwalanie bohaterskich czynów miało mobilizować wspólnotę”³³. W wypadku wielkiego terroru stalinowskiego i „Archipelagu GUŁag” (by nawiązać do tytułu fundamentalnego dzieła Aleksandra Solżenicyna) trudno byłoby mówić o funkcjonowaniu społecznych ram pamięci (zgodnie z koncepcją Maurice’a Halbwachsa³⁴), ponieważ w związku z niepisanim acz rygorystycznym zakazem wspomnień,

³² R. Traba, *Procesy zbiorowego...*, s. 369. Modelowi pamięci polskiej wspólnoty państwowej i narodowej w odniesieniu do centralnych w pamięci zbiorowej Polaków wydarzeń historycznych (w tym zbrodni katyńskiej) poświęciła wartościową rozprawę naukową Maria Kobielska (*Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty. Zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa 2016).

³³ Ibidem, s. 369-370.

³⁴ Wyłożoną w książce: *Spoleczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Warszawa 1969.

względnie „nakazem zapominania”³⁵, a zarazem zgodą na społeczne milczenie – zabrakło w Rosji niezbędnego w tych okolicznościach międzypokoleniowego dialogu, który zagwarantowałby wspólnotę pamięci. W odniesieniu do wydarzeń II wojny światowej wspólnota taka niewątpliwie zaistniała, co znajdowało swój wyraz w rytuałach pamięci, w rozpowszechnianych tekstach kultury (np. w filmach, literaturze wspomnieniowej i literaturze pięknej). Traumatyczne wydarzenia okresu stalinowskiego, trudne i bolesne sprawy nie zostały włączone, by posłużyć się słowami Roberta Traby, w „międzypokoleniowy pas transmisyjny, który zapewnia ciągłość historii”³⁶. Oto bohaterka reportażu Hugo-Badera, Tamara Tichonowa dopiero w wieku trzydziestu pięciu lat dowiedziała się, że przyszła na świat w łagrze: „To była wielka, święta tajemnica rodziców. **Syndrom milczenia**. Dyktowany strachem zakaz poruszania najbardziej bolesnych tematów. Nie tylko my to mieliśmy. Cały Związek Radziecki. Po co się dręczyć, jak nic nie można z tym zrobić?” (HB 84).

Przed mówieniem powstrzymywał nie tylko strach. I nie chodziło (wyłącznie) o konformizm społeczny i tchórzostwo czy też obawę przed byciem niezrozumianym. Czasem był to irracjonalny wstyd: „Przecież za nic do więzienia nie wsadzali” (HB 182). Nie bez znaczenia był fakt, że w pewnych sytuacjach milczenie stawało się „jedynym ratunkiem przed niszczycielską siłą traumatycznych wspomnień”³⁷. „Przyrzekłam sobie, że nigdy nie powiem nikomu, co tam widziałam, przeżyłam” (HB 161) – zwierza się reporterowi Marija Koszalenko, która jako młoda dziewczyna trafiła na Kołymę, a potem ukrywała bolesną i uciążliwą prawdę przed dziećmi. „Nie miałam pojęcia, że mojego dziadka zesłali. Ten temat ukryto przed moim pokoleniem” (Cz 230) – wyznaje z kolei cytowana przez Joannę Czeczott dwudziestopięciolatka, mimo młodego wieku świadoma znaczenia pamięci i emocji w zawiązywaniu społecznych wspólnot³⁸ i potrzeby scalenia czy też umocnienia więzi międzygeneracyjnych.

Warto podkreślić, że „pamięć żyje w komunikacji i dzięki niej, jeśli komunikacja zostaje zerwana albo zmieniają się lub znikają ramy odniesień, następuje zapominanie”³⁹. Wspólna wiedza Rosjan dotycząca okresu stalinowskiego okazała się szczątkowa bądź wręcz zafałszowana, a fakty niejednokrotnie zanegowane. Rację ma Zuzanna Bogumił, która pisze:

Funkcjonująca w społeczeństwie wiedza o GUŁagu nie jest [...] klasycznym przykładem działania społecznych ram pamięci, które w miarę upływu czasu kształtują przyjmowaną powszechnie wersję wydarzeń. Istniała co prawda [...] państwowa

³⁵ Zob. ibidem, s. 387.

³⁶ R. Traba, *Kraina tysiąca granic...*, s. 199.

³⁷ *Modi memorandi...*, (hasło: *Milczenie*, autorki: I. Surynt, M. Zielińska), s. 236. Autorki odwołują się do ustaleń Aleidy Assmann.

³⁸ Zob. R. Traba, *Procesy zbiorowego...*, s. 368.

³⁹ J. Assmann, *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 68.

interpretacja, ale niejako z definicji ze względu na swój autorytatywny charakter nie stanowiła przedmiotu społecznego osądu, krytyki i dyskusji. [...] Ci świadkowie, którzy się z nią nie zgadzali, przechowywali historię GUŁagu we wspomnieniach. Każdy z nich jednak czynił to oddzielnie, w zasadzie nie następowała wymiana informacji ani społeczna ocena tego, co się wydarzyło. **Można zatem powiedzieć, że wszystkich łączyła zgoda na społeczne milczenie**⁴⁰.

Upadek komunizmu stworzył szansę na odzyskanie pamięci, na konstruowanie tożsamości zbiorowej również w oparciu o akty wspominania narodowych tragedii związanych z okresem stalinowskim. Wedle polskich obserwatorów (i nie tylko ich) szansa ta została zaprzepaszczona, a przynajmniej nie w pełni wykorzystana. Ani bardzo krótka doba chruszczowowskiej odwilży, ani okres gorbaczowowskiej *glasnosti* nie wpłynęły na gruntowne rozliczenie z niechwalebą i zasmucającą przeszłością. Artykulacja pamięci w narracji Sołżenicyna, który podjął się „misji przywracania pamięci narodu”⁴¹, a także surowa i przejmująca proza dokumentalna żyjącego pamięcią o Kołymie Szałamowa nie dokonały zdecydowanego przewrotu w świadomości społecznej (nawet wtedy, gdy ich książki stały się powszechnie dostępne). Przełom związany z pieriestrojką, owszem, przyniósł zainteresowanie tematem, co dawało nadzieję na odzyskanie pamięci i zapisanie białych plam obecnych w świeżej jeszcze historii Rosji, ale zapal i emocje szybko wygasły. Wspomniana już Tamara Tichonowa w dorosłym życiu, nieobojętna na drażliwe i dręczące dziedzictwo Rosjan, podjęła zobowiązanie dawania świadectwa o minionym koszmarze. Znalazło to wyraz w pracy nad reportażami historycznymi i w przygotowanym dla lokalnej telewizji w Magadanie programie o znamienym tytule *Tajemnice naszych ojców* (*Тайны наших отцов*). Niestety, koniec końców, musiała z przykrością wyznać: „[U] nas strasznie szybko wszyscy nasycili się tymi tematami i już nie chcą o tym słyszeć” (HB 86).

Zamiast tego pojawiła się wyraźna niechęć znacznej części społeczeństwa do „obcych” narracji, do nieproszonych „doradców” z Zachodu⁴²: „Bo cały Zachód mieli ten temat bez końca” (Cz 234). Bohater Wilka stwierdza z goryczą, że „[z]agranica czyta różnych *lżenicynów*” (por. W 96), dlatego – można dodać – jednostronnie i tendencyjnie ustosunkowuje się do rodzimej przeszłości Rosjan, nie dając im prawa, by po swojemu pamiętali i oceniali minione. Nie bez racji Zuzanna Bogumił, która w swych studiach naukowych przyglądała się tym sprawom bezpośrednio, stwierdziła, że „zachodni sposób myślenia może czasami bardziej przeszkadzać, aniżeli pomagać w zrozumieniu, jak pamięć GUŁagu manifestuje się na terenie Federacji Ro-

⁴⁰ Z. Bogumił, *Pamięć GUŁagu*, Kraków 2012, s. 320.

⁴¹ *O głosie pamięci prawdziwej w twórczości Aleksandra Sołżenicyna, rozmowa z Lucjanem Suchankiem*, [w:] I. A. NDiaye, *O pamięci w literaturze rosyjskiej. Rozmowy najważniejsze*, Olsztyn 2012, s. 171.

⁴² Niechętnych reakcji Rosjan na jej zainteresowania historią łagrów doświadczyła w czasie swych podróży Anne Applebaum. Zob. A. Applebaum, *Gulag*, przeł. J. Urbański, Warszawa 2005, s. 513-514.

syjskiej”⁴³. Rosjanie na ogół nie chcą opierać swej wspólnoty narodowej na pamięci o stalinowskich represjach. Chodzi zwłaszcza o „brak akceptacji narzucanej przez Zachód konieczności uczynienia z GUŁagu podstawowego elementu lokalnej, ale i państwowej tożsamości”⁴⁴. Niezrozumiała, niepewna, pokawałkowana, pełna wyrw prawda nie sprzyjała temu, żeby utożsamiać się z łagrową historią, co dotyczy także mieszkańców najdotkliwiej dotkniętych represjami rejonów Rosji.

Aktorka petersburskiego Teatru Interiernego (Театр интерьерный) biorąca udział w „wędrownym” przedstawieniu *Galicz-powrót* (Александр Галич. Возвращение. Эпос в монологах), które poświęcone zostało aberracjom stalinizmu, konstatuje: „Mamy takie wrażenie, jakby cały kawał historii gdzieś zaginął. A to kawał okrutny, straszliwy, trzeba o nim mówić. Moje główne zadanie to przywrócić ten kawał pamięci” (Cz 231).

Artyści goszczący ze spektaklem na terenach dawnych łagrow⁴⁵, na scenach teatrów, które notabene budowali więźniowie, powtarzają słowa wiersza *Pytajcie synkowie*, napisane przez tytułowego bohatera przedstawienia, Aleksandra Galicza⁴⁶:

Zapytajcie ojca, co i jak? [...]
 Co, dlaczego, kiedy, jak i gdzie?
 Wciąż pytajcie, choćby miał się wściec. [...]
 Wreszcie coś wam będzie musiał rzec (Cz 228-229).

Reakcje widzów, niegdysiejszych więźniów i strażników, ich dzieci i wnuków, miały różny charakter. Nie każdemu spodobało się, że została pokazana jednoznacznie negatywna wizja minionej epoki. „W tamtych czasach nie wszyscy siedzieli niewinnie – powiada starszy mężczyzna. Jeśli kogoś posadzili, to znaczy, że mieli za co” (Cz 232). Ale pojawiły się też sądy o innym wydźwięku, opinie zwolenników odważnej konfrontacji z przeszłością, choć częściej głosili je przybyli z Petersburga aktorzy aniżeli tubylcy:

„Ale tylko, jeśli tę łagrową historię pojmiemy i przyjmimy, uwolnimy się od łagrowych okropności. Będziemy wiedzieli, że to nasze, że wyrzucić z naszej kultury się tego nie da.” (Cz 229)

„To nasza przeszłość, od której się nie odżegnamy. Każdy ma dziadka, babcię, rodziców, którzy z tym mieli do czynienia.” (Cz 233)

„Musimy pamiętać, że wszyscy jesteśmy spadkobiercami tamtej epoki. [...] Im więcej się dowiemy, tym bardziej się wyzwolimy” (Cz 238).

⁴³ Z. Bogumił, *Pamięć...*, s. 10.

⁴⁴ Ibidem, s. 155.

⁴⁵ Tytuł rozdziału reportażowej książki Czeczott brzmi: *Gulag-tournée* (Cz 220).

⁴⁶ A. Galicz (właśc. Ginzburg, 1918-1977) – poeta-bard, dramatopisarz, był m.in. autorem pieśni łagrowych. Od 1974 na emigracji. W roku 1998 obchodzono w Rosji uroczyste 80. rocznicę jego urodzin. Por. G. Przebinda, J. Smaga, *Kto jest kim w Rosji po 1917 roku. Leksykon*, Kraków 2000, s. 87–88.

Ryszard Kapuściński diagnozując rosyjski/radziecki totalitaryzm, powtórzył słowa Eklezjasty: „Kto gromadzi wiedzę, gromadzi ból” (Kp 148). Autor *Imperium* powołał się na Karla Poppera, w którego pismach znalazł *sui generis* wyjaśnienie interesującego go zagadnienia: oto niewiedza jest postawą aktywną, jest odmową przyjęcia wiedzy, jej odrzuceniem. Jak się okazało, podobna postawa wcale nie była regułą. W Rosji „[m]imo wszystko – jak twierdzi Roginski – pamięć nie stała się Wielkim Narodowym Tabu”⁴⁷. Nic dziwnego jednak, że przywracanie pamięci zbiorowej i indywidualne odpominanie, pomimo sprzyjającej koniunktury politycznej, okazało się tak trudne. Dotykało przecież spraw nie tylko bolesnych, ale i zawiłych a wciąż budzących kontrowersje⁴⁸.

⁴⁷ A. Roginski, *Pamięć o...*, s. 18.

⁴⁸ Rozważania dotyczące tej problematyki zamierzam kontynuować w obecnie przygotowywanym artykule naukowym.